Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 30 kwietnia 1900 r. Nr. 119.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Sienkiewicz we Lwowie.

Lwów 29 kwietnia.

Po dwudziestu kilku latach przerwy, zawita dzisiaj w mury tej naszej stolicy kresowej Henryk Sienkiewicz. W jakim nastroju ducha i serca przyjmie Go u siebie to właśnie miasto, które swoją piersią, jak pancerzem kutym, chroniło przez wieki Rzeczpospolitę przed mordem i pożogą hord kozacko-tatarskich: jak ono przyjmie genjalnego pisarza, który siłą swej iście wieszczej fantazji, siłą olbrzymiego talentu i pracą — rzec można — benedyktyńską, wkrzesił z przeszłości naszej najwspanialsze jej obrazy i wypadki, który jeden dzisiaj z żyjących rozsławia imię polskie przez glob cały i nawet ustom wrogów, w rzetelnym podziwie dla arcydzieł polskiego pisarza ujętych, na chwilę bodaj milknąć każe w plemiennej nienawiści... — o tem i wszelki wspominek zbyteczny!

Nie mamy rydwanów złocistych, ni pancernej husarji, która otoczyłaby pocztem królewskim tego tryumfatora, gdy dotknie się swoją stopą ziemi lwowskiej, napojonej tylekrotnie krwią bohaterów, obrońców Ojczyzny i Wiary. Nie mamy ni bogactw, ni dostojeństw, jakiemi nagradzano w dawno minionych czasach dobrze zasłużonych synów Ojczyzny....

Natomiast Sienkiewicz — jak na obszarach całej Polski — tak i w tym grodzie starożytnym, znajdzie dla siebie tyle serc, płonących dlań wdzięcznością i umiłowaniem serdecznem, ile głów polskich tu żyje, i myśli, i czuje! I jeden wielki, potężny choral uwielbienia popłynąłby niewątpliwie pod strop niebios, gdyby można na rozległem polu zebrać i starych i młodych, i kobiety i dzieci nasze i rozwiązać im usta — w cześć Sienkiewicza!

I gdyby manifestacja tego rodzaju wykonalną była, to być może ona jedna napełniłaby szczerą radością i zadowoleniem to wielkie serce. Dziwna bowiem skromność, tak niesłychanie rzadka u wielkich mocarzy pióra, bije z czoła Sienkiewicza, dziwna obojętność na wszelkie objawy uznania ze strony czy swoich czy obcych. — Tak mówią wszyscy, którym los szczęśliwy pozwolił zbliżyć się do Niego. — A ta skromność i ta obojętność, nie pochodzi — chroń Boże — z jakiejś apatji, lub dumy bezbrzeżnej, ale właśnie z poczucia iście rycerskiego, iż służąc piórem swej Ojczyznie, spełnia jeno obowiązek prawego Jej syna, za co ni uznania ni podzięki nie trzeba... Tak pojmowali swoje obowiązki wielcy hetmani, tacy Chodkiewicze, Czarnieccy, Sobiescy, Wiśniowieccy i jak oni okryli Polskę u wszystkich narodów współczesnych chwałą wojenną, uczynili ją przedmurzem cywilizacji, państwem silnem i przez sąsiady szanowanem, tak dzisiaj nasz Henryk Sienkiewicz — z pomocą swych dzieł wiekopomnych, w najcięższych dla polskości warunkach politycznych — czyni tę dawno zapomnianą niestety Polskę: krainą potężnych serc i umysłów, z której i prawda i piękno i światło jasną strugą na okół się rozlewa!

Więc: witaj nam, witaj, miły Gospodynie! Ten gród nasz odwieczny dumą i szczęściem dziś oddecha, żeś raczył wnijść w jego mury. Krótkie te chwile Twojego pobytu pomiędzy nami, pozostaną na wieki w sercach ludności Lwowa i odległe pokolenia naszych prawnuków, mówić będą jeszcze z uniesieniem o tej czci i miłości, z jaką ich praojce witali u siebie nieśmiertelnego twórcę trylogii i „Krzyżaków" i tylu tylu pereł najcudniejszych naszego piśmiennictwa.

* * *

Dziś o g. 6 wieczorem odbędzie się w sali ratusza odczyt najznakomitszego z naszych pisarzy, odczyt, budzący od kilku dni ogromne zainteresowanie w całem mieście.

Sienkiewicz niechętnie występuje jako prelegent. Jak prawdziwa, głęboka natura poetycka, unika bezpośredniego zetknięcia z szeroką publicznością, ukrywa się przed głośnymi dowodami uznania, unika oklasków i demonstrancji. Wiadomo, jak stanowczo odmówił uczestniczenia w obchodach jubileuszowych, urządzanych na jego cześć i jak zręcznie umie unikać wszelkich owacyj i występów publicznych. Do Lwowa przybył, aby wypełnić dawne swe przyrzeczenie i wygłosić odczyt na rzecz funduszu pensyjnego tow. dziennikarzy polskich. Tematem odczytu „Bitwa pod Grunwaldem".

Opis tej bitwy stanowi zamknięcie drukujących się obecnie „Krzyżaków". Dla tych — zapewne niewielu — którzy powieści nie znają, podajemy ogólnikowe jej streszczenie, aby ułatwić zrozumienie epilogu:

Bohaterem powieści jest Zbyszko z Bogdańca, herbu Tępa Podkowa, zawołania Grady, — który jadąc ze swym stryjem, Maćkiem, do Krakowa, spotyka w drodze księżnę Annę Danutę, żonę Janusza mazowieckiego. W jej orszaku znajduje się 12-letnia Danusia, córka Juranda ze Spychowa: 18-letni Zbyszko zostaje jej rycerzem. Podbija ona jego serce niezwykłą urodą, piękną grą i śpiewem. Ponieważ Zbyszko ślubował 3 strusie czuby z hełmów krzyżackich zedrzeć i u stóp Danusi złożyć, więc uderza na komtura Liechtensteina, spotkanego na drodze, nie wiedząc, że ten jedzie jako poseł do króla. Chociaż do walki nie przyszło, jednak za porwanie się na posła zostaje Zbyszko skazany na śmierć. Ocala go Danusia, przykrywszy go „nałęczką".

Gdy jednak Zbyszko prosi Juranda o rękę Danusi, ten mu jej odmawia. Zbyszko postanawia czekać, a tymczasem wraca ze stryjem do Bogdańca. Tam budzi miłość Jagienki, córki sąsiada Zycha ze Zgorzelic. Po jakimś czasie wraca Zbyszko na dwór księżnej Danuty, gdzie właśnie bawi poselstwo krzyżackie. Krzyżacy pałają nienawiścią do Juranda, który po śmierci żony, zabitej przez nich, mści się bez miłosierdzia na Zakonie. Postanawiają oni porwać Danusię; udaje im się to; poprzednio jednak odbył się jej ślub ze Zbyszkiem bez wiedzy ojca. — Jurand i Zbyszko postanawiają wyrwać Danusię z rąk Krzyżaków i wówczas dopiero wychodzi na jaw, że Jurand uczynił ślub oddania Danusi do klasztoru. Wśród usiłowań bezskutecznych, Krzyżacy oślepiają Juranda i wyrywają mu język. Wreszcie Zbyszko odzyskuje Danusię, ale nieprzytomną i śmiertelnie chorą. Po jej śmierci popada Zbyszko w chorobę, z której powstaje głównie dzięki staraniom Jagienki. Ostatnia część, z dotychczas drukowanych, kończy się zaręczynami Zbyszka z Jagienką.

Wszystkie bilety na dzisiejszy odczyt już w piątek były sprzedane. Publiczność więc zjawi się tłumnie na biesiadę tak wyjątkowej doniosłości, a nie wątpimy również, iż potrafi skorzystać ze sposobności, aby dać wyraz tej czci i wdzięczności dla znakomitego pisarza, jaka dzisiaj przepełnia każde żywo czujące serce polskie.

* * *

Już na półtora godziny przed przybyciem pociągu błyskawicznego z Krakowa, począł napływać tłum publiczności na dworzec; w ulicy dojazdowej do kolei gromadziła się młodzież szkół średnich z własnej inicjatywy, dla powitania drogiego gościa przybyła i ustawiała się ósemkami pod wodzą studentów starszych. Im bliżej było godziny przyjazdu Sienkiewicza, tem rojniej było na kolei, a wkrótce głowa przy głowie, szczelnie zapełniła się nie tylko ulica aż po rampę kolejową, ale na całej drodze przez ulicę Leona Sapiehy, Kopernika, utworzyła publiczność szpaler i tłumem zaległa plac Marjacki przed hotelem Europejskim, gdzie stanął Sienkiewicz.

Na pół godziny przed chwilą powitania, zgromadził się wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich z prezesem i wiceprezesem na czele, delegacje Koła literacko-artystycznego z prezesem drem Augustem Balasitsem, wielu artystów, literatów i dziennikarzy i panie, oraz prezydent miasta dr. Małachowski i wiceprezydent p. Michalski.

Sala poczekalna I. klasy przystrojona była egzotycznymi krzewami. Publiczność zaległa gęsto peron i korytarze dworca i wszystko w naprężeniu oczekiwało przybycia pociągu z gościem.

Kiedy dano sygnał, że pociąg zbliża się do stacji, wyszedł na peron wydział Tow. dziennikarzy wśród gęstego szpaleru publiczności i stanął w miejscu, gdzie się pociąg miał zatrzymać.

Nareszcie wjechał — i w towarzystwie prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, którzy weszli do wagonu, wysiadł Sienkiewicz, a w tej chwili od końca do końca peronu rozległy się okrzyki: „Niech żyje!". Okrzyki te grzmiały nieustannie, aż Sienkiewicz, z trudnością przecisnąwszy się przez zbity tłum publiczności, wszedł do poczekalni.

Tu powitał go prezes Tow. dziennikarzy p. Liberat Zajączkowski następującemi słowy:

„Czcigodny panie! Wstępujesz na próg miasta, które uwielbia cię zarówno, jak cała ziemia polska. Witaj nam sławo narodu!

„Dziennikarze polscy, dla których podjąłeś trud podróży, zgromadzeni tu w tej sali, odczuwają żywą i serdeczną wdzięczność, umieją bowiem ocenić znaczenie Twojego przyjazdu i wiedzą dobrze, że czynem tym chcesz nam dodać blasku i siły.

„Witając Cię imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, wznoszę okrzyk: Niech żyje Henryk Sienkiewicz!"

Sienkiewicz uściśnieniem ręki podziękowa za przyjęcie i udano się do miasta szpalerem urządzonym przez młodzież szkolną, która z zapalonemi pochodniami stała wzdłuż całej aleji kolejowej. Piękny to i wzruszający był widok, ten hołd młodzieży dla wielkiego pisarza, niczem nie inspirowany, lecz z własnego poczucia dla talentu Sienkiewicza płynący.

Przez całą drogę, którą jechał powóz, wiozący gościa do miasta, grzmiały okrzyki, a gdy powóz stanął przed hotelem europejskim, okrzyk ten spotęgował się jeszcze. „Niech żyje", wyrywający się przynajmniej z jakich dwudziestu tysięcy piersi, to hołd prawdziwy dla prawdziwego mocarza ducha i pióra. Hołd to tem więcej zasługujący na podniesienie, że nie wywołany agitacją, ale zupełnie naturalny.

Podnieść także należy porządek, jaki umiano utrzymać w tych licznych tłumach, dzięki czemu obeszło się bez jakiegokolwiek wypadku.

Sejmowe Koło polskie.

Lwów 29 kwietnia.

Ustawa o odpoczynku niedzielnym — musiała tym razem ustąpić konieczności. Przerwana w piątek dyskusja Koła polskiego, odbyła się w dalszym ciągu w niedzielę i to za dwoma „nawrotami." Debata bowiem potoczyła się tak wartką falą, że po trzygodzinnych prawie rozprawach, tj. o godz. 2·15 z południa, przerwał ją przewodniczący p. Jaworski, odkładając ciąg dalszy do poobiedzia, tj. do godz. 4 popołudniu. W chwili przerwania posiedzenia było zapisanych do głosu 7 mowców. Nic da się jednak zaprzeczyć, że ta pogawędka posłów polskich różnych stronnictw i odcieni, była nadzwyczaj interesującą i że byłoby pożądanem, ażeby się odbywała w ciągu każdej sesji sejmowej. Wyrównać ona może daleko łatwiej wszelkie różnice, niż debaty regulaminowe w pełnej izbie. Oto przebieg posiedzenia.

Przewodniczący p. Jaworski zagaił zebranie oświadczeniem, że na porządku dziennym stoi sprawa reorganizacji komitetu centralnego.

P. Merunowicz zaznaczywszy, że przeciw komitetowi centralnemu wyborczemu podnosiły się różne głosy, zachęcał obecnych, aby tutaj wystąpili otwarcie ze swymi zarzutami i z życzeniami. Kołu sejmowemu przyświeca zawsze myśl skupienia wszystkich dodatnich czynników w kraju do wspólnej pracy; salwując stanowisko solidarności narodowej, gotowo ono poczynić różne ustępstwa w sprawach mniej zasadniczych. Od siebie proponuje, ażeby w celu uregulowania tej sprawy wybrano komisję z łona całego sejmu, w skład której weszliby reprezentanci wszelkich stronnictw i odcieni.

P. Stojałowski zaznacza, że ze stanowiska narodowego nie może Kołu polskiemu czynić żadnych zarzutów. Przyznaje on, że na tym punkcie Koło polskie we Wiedniu oddało krajowi wielkie usługi, że tylko dzięki jego rozumnej i trafnej polityce zawdzięczać należy, iż kraj nasz jest wolny od inwazji germańskiej. Pochwala również politykę parlamentarnych sojuszów: była ona i trafna i dobra.

Natomiast uważa za zgubną politykę Koła w kierunku zaniedbania potrzeb i spraw krajowych. Ludowcy nie mogą wstąpić do Koła, bo jego większość jest wrogą (?) ludowi. Większości zarzuca, że nadużywa religji do celów politycznych (?). Regulamin Koła oniemia każdego posła; jedyna rada, aby poselstwo polskie tworzyło kluby, któreby tylko w narodowych sprawach szły razem. Sądzi, że zmiana statutu musi poprzedzać chwilę wstąpienia secesjonistów, bo odnosi wrażenie, że Koło nie życzy sobie poprostu wstąpienia ludowców do jego grona (zaprzeczania). Uznaje ze względów narodowych potrzebę komitetu centralnego, ale chce, aby on był urządzony na modłę komitetów wielkopolskich i miał tylko ogólny nadzór. Dziś większość dąży tylko do tego, aby ludowi odebrać prawa na punkcie stowarzyszeń, obrad, zgromadzeń, wyborów etc.

P. Kozłowski energicznie odpierał te zarzuty, wskazując na kółka rolnicze, na zebrania przedwyborcze, które, jeżeli kto udaremnia, to zwolennicy ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski uznaje w słowach potrzebę solidarności narodowej — a jak sobie tłumaczyć jego wystąpienia w parlamencie wiedeńskim wobec Koła? Zarzut, że Koło nie chce przyjąć do swego grona ludowców — przypomina bajkę o jagnięciu, które wilkowi mąciło wodę. O tem mówi ten, który powinien się poczuwać, że fałszywe frazesy rzuca jako żer dla naszych wrogów, oskarżając wszystkie czynniki krajowe. Koło pragnie, aby wszyscy wstąpili do Koła i boleje nad tem, że część posłów polskich, stojąca poza Kołem, wszczyna brzydką walkę swoich ze swoimi. Co do komitetu centralnego, to uznaje potrzebę reformy. Jest on stanowczym przeciwnikiem nadużyć wyborczych, ale wolność wyborcza nie może być anarchią — musi być ujęta w karby porządku. Trudno, aby mogły powtarzać się takie rzeczy, jak zamordowanie śp. Popiela. Co do zarzutu ks. Stojałowskiego, że stronnictwo konserwatywne podkopuje religję, nadużywając jej do polityki — odpiera mowca z oburzeniem. Stronnictwo to uważa religję za najważniejszy czynnik życia, słucha biskupów i encykliki Ojca św. uważa za dyrektywę etycznych dążeń. Religję podkopują ci, którzy nieszczęsnego ducha *liberum veto* z dziedziny polityki na życie religijne przenoszą. (Brawo).

P. Wojciech Dzieduszycki zaznacza, że sprawa solidarności staje się błędnem kołem. Do stronnictwa narodowego należeć mogą tylko ci, którzy poprzód uznają zasadę solidarności. Bo nie trzeba się łudzić: stan nasz narodowościowy nawet w Austrji nie jest zupełnie bezpieczny — dla jego obrony trzeba poświęcić swe waśnie i niechęci. My gorąco pragniemy, aby posłowie secesjoniści wstąpili do Koła, ale warunki pod którymi wstąpią, nie mogą być takie, iżby Koło rozbijały. Mylnem jest zdanie głoszone o t. z. narodowych sprawach w parlamencie: kto w nim żył i pracował, ten przyznać musi, że każda mniej więcej sprawa, traktowana w parlamencie, ma charakter i polityczny, i narodowy. I wie także każdy, nawet z goretszych, że będąc w Kole i chcąc coś zrobić, musiał przyjść do tego przekonania, że do rezultatów potrzeba cichej, wytrwałej, a solidarnej pracy. Trudności były zawsze — które też wzrosły od czasu, gdy secesjoniści polscy poczęli szkalować kraj, ku uciesze wrogów (tak jest! oklaski). Nie jedną zaczepkę zmilczało Koło, bo nie chciało tej wstrętnej walki swego ze swoim prowadzić na obcym, a wrogim nam terenie. (Brawa). Ruch ludowy — mówią — my zwalczamy! Nie prawda! Od lat staramy się, aby obok nas i z nami stanął lud silny wiarą, świadomy obowiązków narodowych i ożywiony ideałami ojczystymi.

Ale czy burzenie przeciw szlachcie i inteligencji, czy poniżanie religji, czy podszczuwanie mas do kroków mogących wam i nam przynieść klęskę — czy to ruch ludowy, ruch zdrowy? Walczy się przeciw kościołowi — za co? za to, że występuje przeciw poduszczaniom przeciw sianiu nienawiści i jadu społecznego. Jakiż byłby to biskup, któryby wiernych swych nie ostrzegał przed zgubną trucizną złej prasy.? Kto chce dla własnego wywyższenia się iść drogą wiodącą do zguby — niech robi jak dotąd. Kto chce istotnego zbliżenia się, istotnej zgody, ten niech poniecha agitacji poza izbą, a słuszne skargi, żale i żądania wypowiada tu w tej izbie (oklaski). Co do komitetu centralnego uznaje jego konieczność, jak konieczną jest solidarność Koła we Wiedniu i solidarność Koła wiedeńskiego ze sejmem. Uznaje jednak i potrzebę reformy komitetu centralnego i przedstawia wniosek następujący:

„Koło poselskie polskie wybierze ze swego łona komisję, złożoną z 15 członków, której będzie zadaniem wypracować dla kraju nowy regulamin wyborczy i statut dla Koła polskiego. Komisja przedstawi swe wnioski sejmowemu Kołu polskiemu".

P. Wójcik uskarża się na postępowanie starostów, nadużywanie kazalnicy i konfesjonału: komitet centralny uznałby, ale pod warunkiem, aby w kurji mniejszej przyznać wyłączność ludowi.

P. Męciński: Oskarżenia ks. Stojałowskiego są tak wszechstronne, że nikogo już dotknąć nie mogą. Poseł Stojałowski żyruje się jako przedstawiciel ludu — to samozwańczość. Tu są inni przedstawiciele ludu! P. Stojałowski twierdzi, że jest za solidarnością narodową — ale to chyba w teorji, bo nigdy tego nie dowiódł w praktyce. Co do komitetu centralnego, to jako jego długoletni członek i prezes konstatuje, że skład jego nie był bynajmniej kastowy, ale wszechstronny, a to samo robi się z komitetami lokalnymi. Komitet dążył zawsze do łagodzenia, a w pewnym wypadku nie stawiał nawet kandydata, aby nie rozgoryczać. Komitet centralny ma niestety trudniejsze zadanie niż ci, którzy agitują dla agitacji i na wszystkie strony bryzgają obelgami i błotem. Godzi się na reformę komitetu centralnego, ale nie wierzy, ażeby ci, którzy agitują dla agitacji, szczerze poszli nawet z zreformowanym komitetem centralnym (oklaski).

P. Moysa zaznacza, że on pracę dla ludu i z ludem pojmuje inaczej. Nie ci są przyjaciółmi ludu, którzy się za nich wydają. Walka secesjonistów we Wiedniu przeciw Kołu była wstrętną. Radykali swym systemem odstręczają wszelkie lepsze żywioły od publicznej pracy. Mowca oświadcza się za wnioskiem p. Dzieduszyckiego.

P. Romanowicz oświadcza, że był i jest zwolennikiem zasady solidarności we Wiedniu, byle nie była ona wyzyskiwana w interesie jednego stronnictwa. Większość konserwatywna, złączona w unię jest dla mniejszości wrogo usposobioną, niech więc zniknie ta chęć majoryzowania. Statuty Koła wiedeńskiego muszą być odpowiednio zmienione, aby opozycyjni posłowie znaleźli tam miejsce. Mowca wyraża przekonanie, że możeby lepiej było się stało, gdyby lewica była więcej energicznie i zasadniczo występowała. Przez to opóźnione może zostały konieczne reformy, które dawniej byłyby powitane entuzjastycznie — dziś zaś przyjmowane są obojętnie, jako rzecz należna. Potrzebę komitetu centralnego uznaje, zwłaszcza na Wschodzie i tu zwycięstwo każdego Polaka w mniejszej własności powita radośnie, byle dokonało się ono legalnie. Godzi się na komisję dla rewizji regulaminu komitetu centralnego, ale z tem zastrzeżeniem, że człon-kowie klubu lewicy nie mogą, bez zgody całego klubu, do niczego w tej komisji się obowiązywać.

(Nastąpiła 2 godzinna przerwa).

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 4·15.

P. Merunowicz zbijał fałszywe twierdzenia ks. Stojałowskiego, odnośnie do rokowań Koła z ludowcami. Co do zmiany statutu Koła, jest zdania, że zmiana ta powinna nastąpić dopiero wówczas, gdy secesjoniści do Koła wstąpią i swe życzenia wypowiedzą. Solidarność nie jest potrzebą teoretyczną, ale praktyczną, jest wytworem 30-letnich doświadczeń.

Zaznacza, że on i jego stronnicy wystąpili z lewicy, bo ona zmieniła swe hasła. Zarzuca p. Romanowiczowi jego sojusze z socjalistami i radykałami. Narzeka on na unję konserwatywną a sam dąży do utworzenia unji radykalnej (wesołość). Nie podziela pesymizmu tych, którzy sądzą, że tylko krzykactwem coś zrobić można. Lud ma zdrowy instykt i odwróci się od krzykaczy. Niech tu wypowiedzą, z czego są niezadowoleni, co ich boli, czego pragną, a będzie można przeprowadzić dyskusję.

P. Bojko wyraził żal, że on, jako włościanin polski, nie może być w Kole między swoimi — niestety w miarodawczych sferach Koła nie widzi potrzebnej wyrozumiałości i życzliwości. Komitet centralny był również dla interesów ludu wrogo usposobiony. Do większości apeluje, aby nie zrażała się ostrzejszem słowem. Posłowie ludowi pragną jedynie równych praw, mandaty z mniejszej własności należą do ludu. Potrzeby centralnego komitetu zresztą nie uznaje.

P. Rutowski zarzuca większości, że nie umiała przygarnąć do siebie żywiołów postępowych, że zasklepiona w sobie odtrąca świeże zastępy i zostaje wodzem bez armji. Stańczycy kiedyś mieli i patrjotyzm i myśl polityczną — dziś zmarnieli i w swyj ekskluzywności stają się wysoce sobie i krajowi szkodliwi. Mowca był zawsze przeciwnikiem unji konserwatywnej — a to zdanie podzielał śp. Szujski. Ubolewa, że każdą reformę opóźniano aż do krytycznej chwili — a to odbierało jej wartość. Pragnie solidarności, jedności i zgody, ale opartej na równem prawie.

P. Czaykowski zaznaczył, że dyskusja dzisiejsza robiła na nim ciągle przykre wrażenie. Wołano tu do większości, że jej panowanie się kończy, bo w głowach mas świta słońce. Wszak to wiekszość także niczego nie żąda, wszak i ona pragnie oświaty ludu, ale tej oświaty, do której nie mieszają się zgrzyty i hasła, nic z narodową sprawą nie mające wspólnego. Tego dopuścić nie podobna (oklaski).

P. Sredniawski obawia się, że kataklizm europejski nie jest daleki tak, jak się wydaje. Czy to czas na te daleko idące reformy gminne? Co do komitetu centralnego, to sądzi, że on wcale nie jest potrzebny.

P. Soleski uznaje potrzebę reformy komitetu centr., zwłaszcza co do wyborów do rady państwa i sejmowych z Galicji wschodniej. Chce jednak jak największej swobody u dołu. Zasadę solidarności musi poprzedzić zmiana regulaminu. Stawia więc rezolucję: „Koło polskie we Lwowie uznaje konieczność rewizji regulaminu Koła polskiego".

P. Jaworski, jako prezes Koła polskiego może tę myśl przyjąć do wiadomości, ale wniosku takiego tu pod głosowanie poddać nie może — i gdyby chciano głosować, musiałby ustąpić ze swego stanowiska, jako prezes. Po wyjaśnieniu p. Soleskiego, że tak swój wniosek rozumiał, zabrał głos p. Stojałowski, powtórzył znane już frazesy i mimo przerywań prezesa Jaworskiego, mówił ciągle od rzeczy — a ciągle o sobie. Wreszcie skutkiem protestu obecnych, przestał mówić.

P. Kozłowski uznaje dobre chęci p. Bojki, natomiast przykre wrażenie robi ks. Stojałowski, który w swych mowach przedstawia się jak nowy Chmielnicki; on również mówił, że nie walczy z Rzecząpospolitą, tylko z „paniętami". Co do zarzutów p. Romanowicza, to nie rozumie ich w ustach posła, który sam gotów do wszelkich kompromisów — innym, tj. konserwatystom, to samo bierze za złe.

Unja konserwatywna powstała wówczas, gdy ją wywołała lewica utworzeniem t. z. „wiecu miast". Unja nigdy nie była stronnictwem zaczepnem, ale łagodzącem. W dalszej polemice wykazywał, że większość nigdy nie majoryzowała mniejszości, a udowadnia to szeregiem uchwał i faktów.

Na tem zakończono dyskusję sześciogodzinną, a w głosowaniu przyjęto wniosek p. Dzieduszyckiego. Propozycję co do składu komisji, uczynić ma komisja-matka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 30 kwietnia.

Panorama racławicka", na placu powystawowym," od godz. 9 rano aż do zmroku.

Teatr hr. Skarbka: Panna żołnierzem", krotochwila. Początek o godzinie 7 wieczorem

Kalendarz. Poniedziałek (30) Katarzyny S. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 4

Nadzwyczajny dodatek „Dziennika polskiego", zawierający **awans majowy w armji i inne depesze,** wyjdzie dziś o godzinie 11 rano. — Prenumeratorowie mogą go odebrać w administracji.

Odczyt Sienkiewicza odbędzie się dziś o godz. 6 w sali ratuszowej. Zwracamy uwagę publiczności, żeby zechciała wcześnie się zebrać, gdyż w chwili, gdy Sienkiewicz rozpocznie czytać, drzwi od sali zostaną zamknięte i nikt nie będzie wpuszczony, choćby posiadał bilety.

Sienkiewicz zamieszkał w Hotelu Europejskim. Wiele osób, na znak hołdu i czci dla Sienkiewicza, zamierza złożyć u portjera hotelu swe bilety wizytowe. Biletów tych będą tysiące.

W sprawie b. Banku galic. kred. Wiadomość powtórzona przez nas za jednem z pism miejscowych, jakoby pomiędzy ks. Adamem Sapiehą, jako prezesem b. Banku gal. kredyt., a tz. „syndykatem akcjonarjuszy" toczyły się jakieś rokowania, jest, jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, zupełnie mylną. Ks. Adam Sapieha nie myślał i nie myśli o jakichkolwiek rokowaniach i nie ma najmniejszego zamiaru zmieniać raz już obranej przezeń drogi, tj. drogi prawnej, na którą całą rzecz skierował.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa telegrafują nam 30 bm.: Wskutek popsucia się maszyny pociągu towarowego, stanął w dniu 29 bm. na przestrzeni Borynicze-Chodorów pociąg towarowy i musiał być przez maszynę pomocniczą w dwóch częściach odstawiony do stacji kolejowej w Chodorowie. Z okazji najechania tej maszyny na drugą część pociągu, wykoleił się wskutek silnego uderzenia maszyny o pociąg jeden wagon, dwa wagony zaś zostały uszkodzone. Ze służby nikt nie doznał uszkodzeń. Ruch pociągów odbywa się normalnie. Pociąg nr. 302, spóźnił się wskutek tego wypadku o 154 m., a pociąg nr. 311 o 109 minut. Dochodzenia wdrożono.

Z lwowskiego bruku. Nowy obywatel miasta Lwowa ujrzał wczoraj rano światło dzienne w uroczym parku Łyczakowskim. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej odwiozło matkę, 23-letnią zarobnicę Katarzynę Mazurską wraz z dzieckiem do szpitala powszechnego. — 58-letnią swą żonę Chanę, pobił wczoraj w pasji szewskiej, jej mąż, szewc Grossmann tak ciężko, że zgłosiła się po opatrunek na stację ratunkową. Stwierdzono tam u Chany zwichnięcie jednego palca u ręki, sińce pod oczyma i liczne zdrapania. — Wielką awanturę wywołał wczoraj w samo południe jakiś pijany rozwoziciel pieczywa. Stójkowi chcieli go aresztować za szybką i nieostrożną jazdę, gdyż mimo kogoś z przechodniów potrącił. Rozwoziciel jednak począł uciekać i przytrzymać go zdołano dopiero na wąziutkiej uliczce Kilińskiego, na której wskutek tego został zatamowany ruch tramwajów elektrycznych. Rozwoziciel bowiem nie chciał zleźć z kozła i gwałtem musiano go stamtąd ściągać, a potem chwycił się wozu, konia, dyszla, lecz wszystko to się na nic mu nie przydało, bo musiał uledz i w końcu z wielką paradą pojechał w dorożce na inspekcję policyjną.

Zbrodnia w Chojnicach. Pruski minister spraw wewnętrznych przeznaczył 20.000 marek nagrody, za odkrycie zbrodniarza, który zamordował studenta Wintera w Chojnicach.

Orkan. W Texas szalał okropny orkan, połączony z wylewami. Szkody przezeń wyrządzone, szacują na 3 do 5 miljonów dolarów. Utonęło kilkanaście osób.

Z Tow. urzędników prywatnych. Według ostatniego sprawozdania wydziału centralnego, liczyło Towarzystwo z dniem 31 marca 1900 r. 2213 członków rzeczywistych z 10.528 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 126.996 koron, członków wspierających 44 i honorowych 9.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 31 marca rb. w efektach 1,139.180 koron, w dwóch realnościach wartości 119.100 koron i gotówką 53.047 k. 33 h., razem 1,311.327 k. 33 h. Wypłacono w I kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 32.915 k. 3 h. W pierwszym kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 9 członkom, niezdolnym do pracy, stałe zapomogi w rocznej kwocie 3052 k. 60 h., 9 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 2.229 k. 50 h. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 1.383 k. 40 h.

---

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Panna żołnierzem", krotochwila w 3 aktach.

* *Z Koła literacko-artystycznego.* Zaproszenia rozesłane na raut poniedziałkowy, upoważniają adresatów do podjęcia w „Kole" kart wstępu. Podczas rautu karty wstępu nie będą wydawane.

* *Z Kasyna miejskiego.* W piątek 4 i w sobotę 5 maja, przedstawienie amatorskie. Bilety wydawane będą od poniedziałku.

* *Panoramę Racławic* na placu powystawowym zwidzać można od dnia dzisiejszego codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 ct. od osoby, a w grupach złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 ct. od osoby.

Odczyt Henryka Sienkiewicza.

(Bitwa pod Grunwaldem).

Lwów 30 kwietnia.

Opis bitwy pod Grunwaldem, który będzie tematem dzisiejszego odczytu Sienkiewicza, jest jednym z końcowych rozdziałów „Krzyżaków". Stanowi on luźny, oderwany ustęp od całości, ale artystycznie zaokrąglony, w którym autor w przeświadczeniu doniosłości odtwarzanego momentu dziejowego, wydobył ze swej palety całe bogactwo tonów, barw i całą potęgę natchnionej fantazji twórczej, aby niemi porwać swych słushaczów. Opis ten wspaniały, targający nerwy, wstrząsający grozą tragiczną i porywający wyrazistością obrazowania wpaja w duszę słuchacza silną i trwałą pamięć owego wiekopomnego dnia chwały oręża polskiego i pognębienia wroga, który i dziś, w prawnukach swych urósłszy w potęgę i uzbroiwszy się w dumę, jak jego pradziadowie, dybie na naszą ziemię, lecz da Bóg legnie tak samo pokonany, jak przed setkami lat pod Grunwaldem, wraz z swym nowym, dumnym mistrzem Ulrichem Jungingen....

A zwycięzca, jak Jagiełło będzie stał cichy i pokorny, szepcąc: „Bóg tak chciał!"

„Krzyżacy", ta wspaniała epopeja, ta świetna karta, wyrwana z księgi dziejów naszego narodu i przypomniana mistrzowskiem piórem Sienkiewicza, tem większego nabiera znaczenia, tem większą ma wagę z powodu chwili, w której została napisaną. Dziś potomkowie tych, których ciała rozdziobywały kruki pod Grunwaldem, gnębią nasz naród, chcąc mu wydrzeć nawet język i wiarę ojców. Mistrz nasz, przypominając w swem arcydziele pogrom dumnych przodków dzisiejszych Krzyżaków, dodaje ducha, wlewa nadzielę w serca nasze i wskazuje, że każda potęga, co nie z Boga pochodzi i nie z Bogiem idzie, legnie rozbita i skruszona, że sprawiedliwość zwyciężyć musi. I tem właśnie założeniem, swą treścią „Krzyżacy" nabierają pierwszorzednego znaczenia.

W piątek wygłosił Sienkiewicz odczyt swój w Krakowie, a poniżej podajemy treść tego odczytu według pism krakowskich.

Jesteśmy na polu bitwy pod Grunwaldem. „Wojska królewskie minęły Grunwald i Tannenberg i rozłożyły się wielkiem półkolem pod lasem". Po jednej stronie stoi silna wiarą w słuszność swej sprawy połączona armia Jagiełły i Witolda, po drugiej lśniące od połysku wspaniałych zbroi wojsko krzyżackie.

Krzyżacy pewni zwycięstwa, bo nie widzą, że po za kilkunastoma chorągwiami regularnego rycerstwa polskiego, stoi liczne wojsko piesze polskie i litewskie, zasłonięte lasem koni i kopij rycerstwa, ukryte przed ich oczyma. Mistrz Ulrych Jungingen z dumą i pewnością zwycięscy spogląda po swych szeregach, układając w głowie plan natarcia na wroga.

Na stojących pod lasem nijak było Krzyżakom uderzać, poczęli się tedy naradzać, jak wywabić nieprzyjaciela w owarte pole. Równocześnie Jagiełło z Witoldem przygotowywali plan natarcia, a widok stojącej potęgi wroga niepokojem napełniał ich serca. Wtem straże dały znać o przybyciu dwóch heroldów z krzyżackiego obozu. Wysłańcy mistrza zbliżyli się wolno do króla i wręczyli mu dwa miecze, oznajmując, że mistrz Ulrich przesyła je jemu i księciu Witoldowi, aby mieli się czem bronić.

Zgrzytnęli na takie srogie szyderstwo rycerze polscy, a twarz Jagiełły, który obiecywał sobie nadzieję usłyszenia pokojowych wieści i zapowiedzi ustępstw ze strony Krzyżaków — przyoblekła się smutkiem. Posłów odprawiono wyzwaniem do bitwy.

Ozwały się wojenne trąby, jako znak gotowania się do bitwy. Polskie rycerstwo zajęło dwa skrzydła, odsłaniając w głębi liczne i sprawne zastępy piechoty polskiej i litewskiej. Czoło armji krzyżackiej widocznie rozmyślnie, jakby w zamiarze wyzwania przeciwnika, ustąpiło z placu. Oba wojska nabierały tchu.

Mistrz Ulrych podczas tego spoglądał na wojska królewskie, na ich ogrom i siłę, na tęczę chorągwi — i serce ścisnęło mu się nagle złowrogiem przeczuciem. W chwili jasnowidzenia przeczuł klęskę. Twarz jego pobladła, a z oczu spłynęły łzy. Komturowie z podziwem spojrzeli na swego zwierzchnika, dziwiąc się nagłemu, niepojętemu dla nich upadkowi jego ducha.

— Do chorągwi! dajcie mi hełm! — rozległa się nagle komenda jego.

Dwa wojska murem stanęły naprzeciw siebie, a serca jak młoty tłukły się gorączką walki w piersiach rycerstwa, — Cisza brzemienna burzą. — „Po szarym stepie chodził wiatr jesienny, nad stepem unosiła się śmierć". Wtem wstaje wicher, zaszumiał w lesie, obrywa tysiące liści, wypada na pole, chwyta suche źdźbła traw, wzbija tumany kurzawy i ponosi je w oczy wojsk krzyżackich. W tej chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, piszczałek i całe skrzydło litewskie zerwało się nakształt niezmiernego stada ptactwa do lotu; poszły odrazu według zwyczaju w skok konie; wyciągnąwszy szyje i przytuliwszy uszy, rwały ze wszystkich sił przed siebie; jeźdźcy wymachując mieczami i sulicami, lecieli z krzykiem okropnym.

W rękach rycerzy zadrgały kopja, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w borze, a zbudzone echa leśne jęły się odzywać w głębinach i wołać — i jakby powtarzać jeziorom i łęgom i całej ziemi, jak długa i szeroka: Kyrie elejson... A z szeregów spieszącego do boju rycerstwa polskiego popłynęła pełna majestatu pieśń:

„Boga-Rodzica Dziewica
Bogiem sławiona Marya!"

I nagle nieopisana otucha i siła wstąpiła w serca rycerzy. Uczuli moc w swych kościach, a w głosie i piersiach siłę zwycięską...

Nastąpiło straszne starcie. W powietrzu zadrgało wszystko. Rozwinięta ława rycerstwa uderzywszy całą siłą w lewe skrzydło krzyżackie, posuwała się ku środkowi.

Bitwa zawrzała tedy na całym froncie. Z litewskich szeregów leciały odgłosy: „Bij w nich, psubratów!"

Szał ogarnął walczących. Pierwsze szeregi legły mostem na ziemię i żadna siła nie mogła ich ocalić. Przeciw zakutym od stóp do głów w stal Krzyżakom stanął lud rosły i zwinny, ale gorzej uzbrojony. Musiał się też ugiąć pod ciężarem koni, ludzi i żelaza. Pierwsze zastępy Witołdowe legły zgniecione, a krzyżactwo przeszło po nich jak burza, niosąc dokoła pogrom. Nie mogąc wytrzymać natarcia, pierzchło najpierw tatarstwo, za niem następne chorągwie litewskie. Niemcy poczęli czynić straszną kośbę w rozpierzchnionych zastępach Witoldowych. Kilka chorągwi niemieckich oderwało się od głównego wojska i rozpoczęło zwycięski pościg rozbitej Litwy.

A tymczasem na prawem skrzydle rozprawiało się polskie rycerstwo z wyborowymi hufcami Lichtensteina. — Po strzaskaniu kopij w pierwszem natarciu, rozpoczęła się walka tarczy o tarczę, piersi o pierś. Polacy zmietli kilka pierwszych szeregów, następne chwiać się poczęły; czoło bitwy było złamane, a chorągwie polskie w szalonym odmęcie zwycięskiej walki, zagłębiły się w środek sił krzyżackich, niosąc dokoła śmierć i spustoszenie. — W tem zahuczało na lewem skrzydle. To powracające z pogoni chorągwie niemieckie, uderzyły z lewej strony na walczących. Sądząc jednak, że wojska polskie już dawno złamane i rozbite — wracali w nieładzie. Gromady te runęły z boku na Polaków.

Rozległ się gromki okrzyk bojowy Krzyżaków: „Chrystus umarł i zmartwychwstał!" — W podupadłe na duchu zastępy niemieckie nowa wstąpiła otucha i walka zawrzała okropna.

W tem stało się coś niespodziewanego. Krzyżak pewien, powalony na ziemię, rozpruł brzuch konia Marcina z Wrocimowic, który dzierżył w ręku sztandar rycerski województwa krakowskiego. Jeździec, padając wskutek upadku konia, wypuścił z dłoni chorągiew. Z piersi Niemców wydarł się krzyk radości. Z szaloną zaciekłością rzucili się ponownie w zamęt walki, sądząc, że bitwa rozstrzygnięta, a nadchodzi czas klęski, mordu i rzezi. Ale tu zawód ich spotkał. Wojska polskie krzyknęły, ale w tym okrzyku była wściekłość i chęć srogiego odwetu.

Powoli wojownicy krzyżaccy się poddają, zatykając w ziemię proporce, zeskakując z koni i klękając na obluzganej krwią ziemi. Ale są też nieprzejednani, którzy zbijają się według swego wojennege zwyczaju w ogromne kolisko i bronią się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Wśród nich najgroźniejszy i najwaleczniejszy Arnold von Baden, który ulega dopiero Zawiszy Czarnemu. Zbyszko z Bogdańca, bohater powieści, okrywa się chwałą: między innymi bierze do niewoli Henryka, komtura człuchowskiego, najzawziętszego wroga polskiego plemienia, który kazał przed sobą dwa miecze nosić, póki obu w krwi polskiej nie ubroczy.

W chwili, gdy walka zawrzała w całej zaciekłości, mistrz, chcąc z boku zajść na pole z kilku chorągwiami, okrążył pagórek, na którym stał król Jagiełło ze swem otoczeniem. Spotkanie było przypadkowe, mistrz bowiem nie wiedział wcale o bliskiem sąsiedztwie króla. Krzyżacy, widząc mały oddziałek, nie zatrzymali się nad nim, ale spieszyli w środek bitwy. Jeden z rycerzy jednak, widząc wspaniałą zbroję króla i spodziewając się bogatego łupu, oderwał się od gromady i rzucił w stronę króla. Spostrzegli niebezpieczeństwo i zadrżeli o swego pana otaczający wojownicy. Król spiął konia i rzucił się naprzeciw, ale nie uszedłby strasznego ciosu Niemca, gdyby nie Zbigniew z Oleśnicy, który zajechał Niemca z boku i zwalił własną ręką owego Deppolda, którego następnie król własnym mieczem przebił.

Rycerze zagraniczni, widząc stracone pole, namawiali mistrza do ucieczki. Na to on odpowiedział:

— Niedaj Bóg, abym opuszczał to pole, na którem tylu mężnych zginęło. Nie daj Bóg!

Rzucił się w odmęt walki i zginął, pchnięty rohatyną w szyję. Mrowie rycerstwa go pokryło. Bitwa zmieniła się w klęskę i w rzeź. Z dwóch wojsk olbrzymich, jakie przed kilka godzinami stały naprzeciw siebie, jedno leżało już na ziemi, jak zżęty łan zboża. Pierścień, okalający zmniejszające się coraz bardziej koło Niemców, zacieśniał się. W oczach ich widniała śmierć. Ale oni stali, jak widma blade posępni, ogromni, nieustraszeni. Nikt prawie nie poddawał się, wszyscy ginęli z mieczem w ręku. — A kiedy brakło tych nieustraszonych, bitwa zmieniła się w pościg.

Z siemiuset białych płaszczów, przodujących germańskiej powodzi, zostaje ledwie piętnastu; reszta ginie w bitwie, a Polacy zdobywają ich obóz, ich wozy wyładowane pętami i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

Słońce chyli się ku zachodowi, kiedy po bitwie król objeżdża pobojowisko, a przynoszą przed niego pokłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało mistrza Jagielle łzy płyną po policzkach i woła: Oto ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata! — I wydaje rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłonięto zakonnym płaszczem.

Wieczorny powiew podnosi i zniża zdobyte chorągwie, pozatykane nad ciałami pomarłych, zwija i rozwija te barwne płótna, one zaś szumią, jakby do snu poległym. Twarze zwycięzców rozjaśnia szczęście, bo rozumieją, że to wieczór kładący koniec nędzy i trudom nietylko dnia tego, ale całych stuleci.

A podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, mówi, patrząc na pole bitwy: Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zeby i odcięta jest ich ręka prawa. Poczem podnosi dłoń i żegna pole, oświetlone jaskrawą zorzą, dymiące krwią i zjeżone ułamkami włóczni, stosami trupów, a ciągnące się dalej, niż wzrok mógł sięgnąć. A nietylko przeniewierczy zakon krzyżacki leży na tem polu śmierci u stóp króla, „ale i cała potęga niemiecka, zalewająca, jak fala, nieszczęsne krainy sławiańskie".

I tym wspaniałym obrazem kończy się ten opis dnia Grunwaldu, a Sienkiewicz zamyka go przejmującym i potężnym akordem: „Tobie wielka święta przeszłości i Tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy".

Rada państwa:

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 29 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza zwołanie rady państwa na dzień 8 maja.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Katastrofa na wystawie.

Paryż 30 kwietnia. Wczoraj po południu zawalił się na placu wystawy pomost prowadzący do panoramy nie należącej do wystawy; dotychczas wydobyto 7 zwłok, pomiędzy zabitymi nie znajduje się żaden cudzoziemiec.

Około 40 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie skaleczenia.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

NADZWYCZAJNY DODATEK
do Nru 119
„DZIENNIKA POLSKIEGO"

Awans majowy w armji.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 30 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awans majowy. Arcyksiążęta Henryk i Ferdynand mianowani zostali porucznikami dragonów; dalej feldmarszał-porucznikami zamianowani zostali następujący generał-majorowie: Edward Pohl, Michał Maonjlovic, Karol Gestoettner, Adolf Schneider, Adolf Heimroth v. Hessfeld, Gustaw Freyenwald Jonak, Hugon hr. Corti alle Cattene. Emanuel Scheiner, Alfred Popparich; generał-majorami mianowani pułkownicy: Karol Lang, Juliusz Weyrich, Karol Regenspursky Regeny, Jan Steinberg, Emil Sandmann, Stefan Neudorf Nachodsky, August Krawehl, Franciszek Schoedler, Maurycy Auffenberg, Wincenty Lehmann, Wiktor Schreiber, Karol Schikovsky, Henryk Kummer, Stefan Hofbauer, Geza Csatany, Józef Fajta, Ernst Poten, Alfons Rabenhorst-Dragoni, Oswald Groh, Emanuel Wawra, Gwido Fekete Ardo i Nagy Tarna Meyer, Wiktor Nitsche, Stefan Vedropolje Mayerhoffer, Karol Ficker, Jan Schwab, Juliusz Longard v. Longarde, Ottokar Rotterau Kiwisch, Alojzy Zellhain Zeller, Ottokar Haas.

Pułkownikami mianowani zostali w korpusie sztabu generalnego nast. podpułkownicy: Andrzej Fail-Griessler przydzielony do p. p. Nr. 13, Fryderyk Eckardt przydzielony do p. p. Nr. 58, Robert Altmann przydzielony do p. p. Nr. 53, przy przeniesieniu zaś przydzielony do p. p. Nr. 78.

Pułkownikami w piechocie, strzelcach i pionierach mianowani podpułkownicy: Wilhelm Łyczkowski w p. p. 13, Jan Dolezal w p. p. 57, Antoni Hubl w p. p. 77, Herman Rigele z p. p. 89 w p. p. 90, Edmund Horbaczewski z p. p. 77 w p. p. 27, Leopol Ryck w p. p. 30, Michał Pittershof Pitter z p. p. 3 w p. p. 56, Franciszek Sulakiewicz z bataljonu strzelców 4 w p. p. 75, Karol Schmid z p. p 90 w p. 16, Józef Antonio w p. p. 15, Maksymilian Heyos z p. p. 9 w p. p. 80. Pułkownikami w kawaleryi mianowani podpułkownicy: A Felzmann w pułku huzarów 8, Gottfryd Suchan w p. ułan. 4, Swetozar Dawidovo w p. ułan. Nr. 8.

Podpułkownikami w piechocie, strzelcach i pionierach mianowani zostali majorowie: Ernst Rubin w p. p. 56, Karol Krepper w p. p. 10, Franciszek Marour w p. p. 55, Jozef Paur w batalj. pionierów 10, Karol Pfeiffer w p. p. 95, Franciszek Neumayer komendant szkoły kadeckiej dla piechoty w Łobzowie, Edward Berner z p. p. 77 w p. p. 28, Rudolf bar. Lewenstein w bataljonie strzelaów 13, Józef Rezek w p. p. 10, Mateusz Thonhauser z p. p. 40 w p. p. 57.

W kawaleryi mianowany podpułkownikiem major Włodzimierz Wilczyński w p. ul 11.

W artyleryi polnej mianowani podpułkownikami majorowie: Gustaw Jenisch z pułku korp. art. 11 w pułku dyw. art. 23, Jan Kral z p. korp art. 8 w p. dyw. art. 31.

W artyleryi fortecznej mianowani podpułkownikami majorowie: Wiktor Zimmermann w bat. art. fort. 2, Józef Tieber w p. art. fort. 3, Milutin Kaiganic w p. art. fort. 2, wreszcie w trenie major Henryk Kozian w p. trenu Nr. 3.

Majorami w sztabie generalnym mianowani kapitanowie I kl.: Ludwik Goiginger szef sztabu gener. 11tej dywizji, Mieczysław Zaleski szef szt. gen. 30 dywizji, Henryk Stroehr szef szt. gen. dywizji kawalerji w Krakowie; majorami w piechocie, strzelcach i pionierach mianowani kapitanowie I kl: Aleksander Grobois w p. p. 40. Feliks Gąsiorowski z p. p. 80 w p. p. 3, Juljusz Albeck z p p. 90 w p. p. 11, Jozef Dervodelie z bośn. p. 2 w p p. 90, Emil Wojakowski z p. p. 100 w p. p. 9, Władysław Suberle z bat. strzel. poln. 30 w p. p. 28, Maurycy Hirsch z bat. strzel. poln. 16 w p. p. 56, Jan Bastl z p. p. 18 w p. p. 9, Wilhelm Husserl z p. p. 100 w p p. 77, Adolf Klenk z bat. strzel. 23 w p. p. 41, Józef Nowicki, Karol Kossek z p. p 3 w p. p. 80, Wincenty Markovinovic z p. p. 40 w p. p. 77, Arnold Werner z p. p. 89 w p. p. 81, Maurycy Vogl z p. p. 58, Błażej Furmann z p. p. 47 w p. p. 57, Antoni Serwacki z p. p 89 w p. p. 18, Franciszek Chlorek z p. p. 75 w p. p. 58, Władysław Tichy p. p. 15, Edward Strohmar p. p. 55, Józef Milasc z p. p. 6 w p. p. 89, Natalis Merwos z p. p. 61 w p. p. 90, Maurycy Kautzner z bat. tyrolskich strzel. ces. w bat. strzel. poln 4. Stanisław Grzywiński z bat. pion. 9, w bat. pion 12.

W kawalerji rotmistrze I kl.: Alojzy Wagner z p. ul. 1 w p. ul. 2. Franciszek baron Enis z p. ul. 8 w p. ul. 5. Józef Jelinek z p. drag. 2 w p. drag. 1. Edward Luy z p ul. 3 w p. drag. 5, Rudolf Smutny z p. drag. 3 w p. drag. 6, Rudolf Kraussler z p. ul. 2 w p. ul. 11.

W artylerji polnej kapitanowie I kl: Henryk Towarek z p. dyw. 1 w p. art. fort, Jan Hausner z p. art. fort. 3 w p. art. fort. 5, Wincenty Goehl w p. art fort. 3.

W trenie rotmistrz I kl.: Bartłomiej Voracek z p. trenu 2 w p. trenu 1.

Dalej mianowani w korpusie sztabu jeneralnego kapitanami I kl. kapitanowie II kl: Stefan Majewski z 10 bataljonu pionierów, Karol Hollau z 30 pułku piechoty.

W piechocie, strzelcach i pionierach zamianowani zostali kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Wojciech Kuluncsics von Militits w p. p. 40, Franciszek Kammer w p. p. 77, Walter Dzięciołowski w p. p. 57, A. Knopp z bośniackiego p. p. 4 do p. p. 89, Gustaw Hartmann w batalionie strzelców 13, Karol Strohmer w p. p. 45, Leopold Piringer w p. p. 57, Felix Trexler w p. p. 56, Franciszek Damaska w p. p. 13, Henryk Chromek p. p. 55, Karol Staszkiewicz w p. p. 57, Antoni Hussl batal. strzelców Nr. 4, Włodzimierz Reutter p. p. 24, Franciszek Bozdech p. p. 13. Emil Pfeffer bat. strzel. Nr. 4, Jerzy Leskovar bat. strzel. Nr. 4, Emil Schwanda p. p. 77, Józef Hanisch Reyl z bat. pion. 11 do p. p. 71

Kapitanami II kl. mianowani porucznicy: Otto Gstoettner z p. p. 23 do p. p. 95, Henryk Spindler p. p. 20, Edward Slavik p. p. 15, Hugo Wohlang p p. 56, Edward Kallab z p. p 65 do p. p. 45, Herman Fleischer z p. p. 58 do p p. 8, Jan Neuwirth p. p. 24, Ludwik Mayerhofer bat pion. 9, Kornel Cosgaria p. p 55, Juljusz Swoboda p. p. 90, Konstanty Wdrkal z bośn. p. p. 3 do p. p 30 Wilhelm Lorenz z p. p. 28 do p. p. 89, Ernest Burel z bat. strzel. 17 do bat. strzel. II Jerzy Wogga z pp. 89 do pp 93, Franc. Korec pp. 10. Karol Urich pp. 77. Antoni Jelinek pp. 57. Stanisław Dragosavljevic z bośn. pułku 3 do pp. 40. Wiktor Klobasa z pp. 77. do pp. 93 Gustaw Schischka w pp. 59. Henryk Mollini z pp. 80. do pp. 58. Leon Letocha z pp. 54. do pp. 9. Maurycy Samesch z pp. 26. do pp. 30. et. Kubersch z pp. 91 do pp 95. Karol Broudsc z pp. 36. do pp. 56. Rudolf Schartel pp. 15. Adam Kropsch z pp. 94. do pp. 40 Karol Kula z bat pion II. do bat. pion I. Antoni Schwarz z pułku kolejowego do pp. 10. Fryderyk Oppenheimer z bat. pion. 8 do pp 90. Ernest Ropfstein z pp. 28, do pp. 89, Dymitr Herbay z batalionu strzelców 28 do bat. strzel. 24, Juliusz Kolian z pp. 45 do pp. 13, Ernest Podjukl bat. pion. 10 do pp. 6, Emil Stettner z bat. pion. 12 do pp 30, Ludwik Bochm z bat. pion. 9 do pp. 29, Jan Meister z pp. 89 do pp. 4 i Ludwik Schauder w pp. 57, Ludwik Rosser w bat. strzel. 30, Mieczysław Kuliński z pp. 13 do pp. 55, Karol Krepl z bat. strzel. 5 do bat. strzel. 16, Karol Hinek z pp. 55 do bat. pp 1, Józef Turba z bat. pion 1 do bat. pion. 11, Jan Bezand z bat. strzel. 13, do bat. strzel. 32, Ignacy Pruenster z bat. pion 10 do pp. 86, Henryk Stutz z pp. 77 do pp. 80.

W kawalerji mianowano rotmistrzami I kl. rotmistrze II kl. Antoni Chavanne p. drag. 3 Ernest Bauer p. drag. 1, Wilhelm Hoepler w p. ul. 4, Karol Ehrbar z p. drag. 14 do puł. 7, Teobald Rutkowski w p. ul. 8, Jan hrabia Bolesta Koziebrodzki w p. drag. 2, Ernest Krautwald-Annau z p. ul. 13. do p. ul. 8, Jan Radey w p. ul. 11, Franciszek baron Kuebeck p. ul. 2, Ludwik baron Peckenzell z p. drag. 4 do p. drag. 12, Jan Lischka w p. ul. 13, Karol baron Vogelsang w p. ul. 2, Artur hr. Albertid Enno w p. huz. 8, Alfred Slany w p. huz. 12, Józef Savinschegg z p. ul 12, do p. ul. 7, Emmo hr. Schaffgotsch z p. drag. 13, do puł. 3. Oskar Calm w p. huz. 12, Sergiusz hr. Apraxin p. drag. 2.

Rotmistrzami II klasy mianowani porucznicy: Ryszard Pichler Tennenberg w p. drag. 3, Tadeusz Rychliński w p. ul. 7, Maxymilian Schreiner w p. ul. 8, Alfred baron Kuebeck p. drag. 2, Paweł Romano Ringe p. dr. 12, Antoni Eugelhart p. huz. 12, Gustaw baron Wiedersperger p. ul. 1, Gotfryd hr. Clam Martinitz p. ul. 1, Albert Schlesinger p. ul. 13, August baron Jordis Lohausen w p. huz. 12, Ferdynand Parseval p. ul. 8, Józef Schrollheim Traxler n. ul. 2, Józef Knapp p. drag. 1, Herman Tirek z p drag. 12, do p. drag. 13, Leon hr. Thun-Hohenstein z p ul. 1, do p. ul. 11, Jan Kalinka w p. drag. 2.

W artylerji polowej mianowani: kapitanami I kl. kapitanowie II kl.: Franciszek Kessler z p. dyw. art. 1, do korp puł. art. 10, Józef Veltzee w p. kor. art. 11, Alojzy Lippe w p. dyw. art. 28, Emilian Schnoppel w p. dyw. 33.

Kapitanami II kl. mianowani: porucznicy: Adam Rippel z p. dyw. 15, do p. dyw. 30, Gwido Wache z dyw. p. 30, do p. dyw. 6, August Schneider w p. korp. 11, Karol Stepan w p. dyw. 1, Konrad Hauswirth z p. dyw. 30. do p. korp. 14, Karol Ambrosius w p. korp 11, Robert Hocher z p. dyw. 1, do p. dyw. 23, Adam Patzelt z p. korp. 4 do p. dyw. 33, Alfons Spacil w p. dyw. 28, Jan Hubischta z p. dyw. 1, do p. dyw. 36, Wawrzyniec Dobringer z p. dyw. 23, w p. dyw. 31.

W artylerji fortecznej kapitanami I kl. mianowany kapitan II kl. Artur Marchetti w p. art. fort. 3; kapitanami II kl. mianowani porucznicy: Adam Studeny p. art. fort. 3, Antoni Petau z art. fort. 2 w art. fort. 3, Jan Werner w art. fort. 3, Hugo Apprisnitz z art. fort. 3. w art. fort. 2, Karol Balzar z art. fort. 2 w art. for. 5, Józef Pfeifer z art. fort. 4, w art. fort. 2, Leon Nadherny w art. fort. 2.

W korpusie sanitarnym kapitanem I kl. kapitan II kl. Jam Bym w oddziele sanit 15.

W trenie rotmistrzem I kl. rotmistrz II kl. Franciszek Stauber w p. trenów 3, rotmistrzem II kl. porucznik Ferdynand Kohl w p. tren. 3.

W etacie armji mianowany został kapitanem II kl. porucznik Gustaw Link, oficer stacyjny w Stanisławowie.

W wojskowo-lekarskim korpusie oficerskim mianowani: Starszym lekarzem sztabowym I kl. starszy lekarz sztabowy II kl. Dr. Edward Matschnig naczelny lekarz w Dolni Tuzli przy równoczesnem zamianowaniu go komendantem szpitala garnizonowego Nr. 3 w Przemyślu; starszymi lekarzami sztab II kl. zamianowani lekarze sztabowi Dr. Jan Pawlik, naczelny lekarz kawalerji w Stanisławowie przy równoczesnem zamianowaniu go naczelnym lekarzem garnizonowym w Tarnopolu, Dr. Ignacy Link w szpitalu garnizon. 14 we Lwowie.

Lekarzami sztabowymi zamianowani lekarze pułkowi I kl: Dr. Jakób Rabl z pp 20 przy równoczesnem zamianowaniu go naczelnym lekarzem 8 dywizji piechoty, Dr. Jakób Fried z p huz. 14, naczelnym lekarzem kawalerji w Stanisławowie, Dr. Edmund Geduldiger z bat. strzelców naczelnym lekarzem 29 dywizji piechoty, Dr. Ludwik Pick z pułku art. fort. 3, naczelnym lekarzem 14 dywizji piechoty, Dr. Zygmunt Dynes z pp. 89 przy szpitalu garnizonowym 5 w Bernie.

Ogółem zamianowano pułkownikami w korpusie sztabu gen. 12, w sztabie inżynierji 2, w piechocie, strzelcach, pionierach, pułkach kolej. i telegr. 39, w kawalerji 8, w artylerji polowej 5, w art. fort. 3, w trenie 1.

Podpułkownikami w korp. sztabu jen. 10, w sztabie inżynierji 2, w piechocie strzelcach i t. d. 51. w kawalerji 4, w polowej artylerji 11, w art. fort 9, w trenie 2, w ogólnym etacie armji 2, w stosunku pozasłużbowym 1.

Majorami w korp. sztabu jen. 14, w sztabie inżynierji 2, w piechocie i t. d 74, w kawalerji 14, w art. polowej 11, w art. fort. 7, w korp. sanitarnym 1, w trenie 3, w ogólnym etacie armji 6.

Kapitanami I kl. w korpusie sztabu jener. 30.

Dalej zamianowano w piechocie, strzelcach i t. d. 125 kapitanów I klasy, 206 II klasy, 323 poruczników i 15 podporuczników.

W kawalerji 34 rotmistrzów I klasy, 38 II klasy, 34 poruczników i 2 podpor.

W artylerji polowej 15 kapitanów I klasy 41 II klasy i 61 poruczników.

W artylerji fortecznej 3 kapitanów I klasy, 12 II klasy, 18 poruczników.

W korpusie sanitarnym 1 kapitan I klasy, 2 II klasy, 2 poruczników.

W trenie 3 rotmistrzów I klasy, 8 II klasy, 23 poruczników i 8 podporuczników

Londyn 30 kwietnia. Z Warrenton telegrafują 29 b. m: Boerowie ostrzeliwali wczoraj Anglików z kilku oszańcowań w pobliżu mostu. Odpowiedziała im artylerja angielska. Anglicy żadnych strat nie ponieśli

Haaga 29 kwienia. Deputacja Boerów przybędzie 1 maja do Amsterdamu, a 4 maja odpłynie z Rotterdamu z powrotem do Ameryki. Dr. Leyds i Müller pozostaną w Europie.

Wolność słowa u socjalistów.

Jak się wczoraj przekonaliśmy, ta okrzyczana przez socjalistów „wolność słowa“ jest tak jak wszystko inne u nich, tylko czczym frazesem, pułapką na łatwowiernych

Na wczoraj popołudniu zwołało stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność“ zgromadzenie ludowe, celem omówienia sprawy reformy wyborczej i uchwalenia rezolucji, domagającej się rozszerzenia prawa wyborczego do ciał reprezentacyjnych a to w tym kierunku, aby prawo wyborcze miał każdy pełnoletni mężczyzna, mający zatrudnienie. Postulat o wiele dalej sięgający, niż postulaty socjalistów.

Na zgromadzenie to przyszło także kilkudziesięciu, blisko stu może z pod czerwonego sztandaru, z laskami w ręku, a jak mówią, z kieszeniami ponapychanemi kamieniami. Sztab ich składał się z pp. Mokłowskiego, Danka, Rafalona, Przyjemskiego i Mięsowicza. Innych obecnych na sali osób było do 300, a to członków „Jedności“ i Towarzystwa Kilińskiego.

Wiec zagaił wśród ciszy i przy względnym spokoju jeden z komitetowych, poczem prosił o wybór prezydjum. Wtedy robotnicy katoliccy jednogłośnie chcieli mieć przewodniczącym członka „Jedności“ p. Miszczyszyna, a socjaliści forytowali gwałtem i przemocą p. Mięsowicza ze swoich. Wszczęła się wskutek tego bójka ręczna, w której dość znacznie choć niewidocznie pobito socjalistów. Na ten widok komisarz policji dr. Reinländer rozwiązał zgromadzenie i wezwał do rozejścia się. Lecz to nie skutkowało, bójka trwała dalej, a złośliwsi socjaliści tymczasem łamali krzesła i tłukli szyby u okien, niby przypadkiem łokciem

Dopiero przybyła na wezwanie komisarza policja, zdołała wypchnąć ekscedentów z sali, którzy chcąc nie chcąc ale z groźbą na ustach musieli ustąpić.

Nie na tem koniec socjaliście chieli już po sromotnym odwrocie jednak zaśpiewać „Czerwony sztandar“ lecz przygłuszyła go zaintonowana przez członków „Jedności“ „Jeszcze Polska nie zginęła.

Jak się, dowiadujemy komitet socyalno-demokratycznej partji uchwalił jeszcze na sobotniem zebraniu rozbić niedzielne zgromadzenie „Jedności“ i tego też dokonał.

Tak to wygląda zachwalana i głoszona przez socyalistów wolność słowa w praktyce.

O w pół do 6 wieczorem było już po wszystkiem, tylko silny oddział policji skonsygnowany na placu Benedyktyńskim, tudzież liczne posterunki przypominały o awanturze insceniowanej przez socjalistów. Tymczasem w sali „Jedności“ bawiono się w najlepsze, śpiewano i rozmawiano.

O godz. 7 zwinięto patrole policyjne i zapanował zupełny już spokój.

Z powodu wczorajszego zgromadzenia było wojsko w koszarach skonsygnowana na wypadek większych awantur.

Interwiew z prezydentem gabinetu dr. Koerberem.

Figaro umieszcza sprawozdanie z interwiewu swego korespondenta z prezydentem gabinetu austrjackiego p. Koerberem. Najpierw rozmawiano o wystawie paryskiej, a przy końcu swej rozmowy zapytał korespondent *Figara* p Koerbera, czy w sprawie udziału Austrji w wystawie dały się odczuć w jaki sposób zawikłania wewnętrze, a mianowicie spór czeskoniemiecki.

Odpowiedź p. Koerbera brzmiała: Bardzo mało i przyznam się, że liczę bardzo na wystawę, iż ona wiele sporów złagodzi Jestem pewny, że wszystkich obywateli austrjackich na wystawie połączy jedna myśl, mianowicie, chęć dodania blasku i chwały naszej wielkiej ojczyźnie.

Wystawę zwiedzę z pewnością i spodziewam się wyciągnąć z tego korzyść dla złagodzenia wewnętrznych trudności i zawikłań

Następnie interwiewujący zapytał p. Koerbera o kwestję językową

O! — odpowiedział dr. Koerber, to bardzo daleki temat od wystawy. Zapewne przypomnisz pan sobie piękne słowa jednego z członków poprzedniego gabinetu „W gruncie wziąwszy mur, dzielący Niemców od Czechów jest cienkim jak karta papieru“. Rozedrzyj go więc pan. Często mnie wzywano już z rozmaitych stron, abym użył gwałtu, ale krok ten uważałbym za wielki błąd. Rząd woli na każdej stronie tej cienkiej kartki papieru wypisać reguły, któreby zdołały zakończyć dyskusję i tak już dość długo trwającą Nasz więc system rządowy nie jest pozbawiony energii życiowej. Obywatele austrjaccy mają zaufanie do mądrości i wielkiego charakteru naszego ukochanego cesarza i monarchja wyjdzie z tych zawikłań odmłodzona i przemoże je tak, jak przemogła wiele ciężkich przesileń w przeszłości.

Na tem się interwiew zakończył.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Stanisławów 29. kwietnia. Dziś przed wyborcami stawali jako kandydaci na posła do Rady Państwa w miejsce dr. [illegible]lińskiego — dr. Adam Doboszyński z Krakowa, dr. Bronisław Łoziński ze Lwowa i dr. Henryk Barb, sekretarz dyrekcji kolejowej ze Stanisławowa.

Po trzygodzinnym wywodzie kandydatów i interpelantów — mowa kandydata dr. Doboszyńskiego o jasno sformułowanym demokratycznym programie, zyskała uznanie; mowa dr. Barba zrobiła kompletne fiasko,

Wiedeń 30 kwietnia. Wczorajszy dolno austrjacki wiec chłopski, który odbył się w ratuszu, był nadzwyczaj liczny. Przybyli między innymi burmistrz Lueger, który powitał wiec przemową i liczni dolnoaustrjaccy deputowani do Rady Państwa. Wiec uchwalił rezolucję, domagającą się pewnych udogodnień dla synów włościańskich przy wykonywaniu obowiązku służby wojskowej, dalej rezolucję żądającą zniesienia wielce szkodliwej dla uprawy wina krajowego klauzuli clowej, którą przyznano znaczne ulgi przy przywozie wina włoskiego, wreszcie rezolucję w sprawie jak najszybszego załatwienia przez Izbę deput. projektu ustawy co do urządzenia rolniczych towarzystw zawodowych. Wiec został zamknięty trzykrotnym entuzjastycznym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 30 kwietnia. Natychmiast po zebraniu się Rady państwa, odbędzie się w obu izbach wybór deputacji kwotowej. Ponieważ obie komisje kwotowe już w roku zeszłym zgodziły się na stosunek 65 6 do 34.4, przeto jest nadzieja że w obu deputacjach szybko nastąpi zgoda na ten sam stosunek. Gdyby atoli sprawa kwoty do 30. czerwca w sposób parlamentarny nie była załatwioną, zastaje projekt, rozważany przez oba rządy austrjacki i węgierski, aby cesarzowi przedłożyć projekt oznaczenia wysokości stosunku kwoty do dnia 1 lipca 1901, a więc na przeciąg jednego roku.

Wiedeń 30 kwietnia. Posłowie ruscy zasiadający w klubie południowo-chrześcijańskim, przyłączyli się w zupełności do protestu, wniesionego przez posłów słoweńskich przeciw zamierzonej przez Czechów obstrukcji.

Wiedeń 30 kwietnia. Cesarz zarządził przeniesienie pułkownika Józefa Rosseka komendanta pułku art dyw. N. I. a to na własną jego prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zamianował podpułkownika Gustawa Laufera z puł. dyw. art 9. komendantem pułku dyw. art. N I.

W marynarce wojennej zamianowano: 1 wiceadmirała, 1 kontradmirała, 3 kapitanów okrętów liniowych, 5 kapitanów fregat, 7 kapitanów korwet, 10 poruczników I klasy okrętów liniowych, 10 poruczników II klasy, wreszcie 2 chorążych okrętów liniowych.

W korpusie lekarskim zamianowano: 1 generał. lekarza sztabowego, 13 starszych lekarzy sztab. I kl a 18 II klasy, 22 lekarzy sztabowych, 1 lekarza sztab marynarki.

W końcu zamianowano wielu urzędników wojskowych i duchownych.

Wiedeń 30. kwietnia. Komendant lwowskiej dywizji obrony krajowej Heimroth mianowany został generałem-porucznikiem, podpułkownik Leminger w Krakowie pułkownikiem, wreszcie kapitanowie Hoermann Wuellerstorf we Lwowie i Benes w Rzeszowie majorami.

Wiedeń 30. kwietnia Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał radcy administracyjnemu Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Sołtysowi rangę i pobory szóstej klasy, oraz oficjałowi IX rangi przy lwowskim sądzie krajowym Augustowi Des Loges przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł i charakter dyrektora kancelarji.

Haaga 30 kwietnia. Misja Boerów odpłynie dnia 4 maja z Rotterdamu do Ameryki. Leyds pozostanie w Europie.

Londyn 30 kwietnia. Z Bloemfontein donoszą do biura Reutera pod dniem 28 bm.: słychać że Anglicy zamierzają zatrzymać nadal w swem posiadaniu miejscowość Tabanchu, a to ze względu na to, że uważają ją za ważną pod względem strategicznym

Waszyngton 30 kwietnia. W Senacie obradowano w sobotę nad wnioskiem o wyrażenie Boerom sympatji Uchwały nie powzięto dla braku kompletu.

Pretorja 30 kwietnia, Z Maseru donoszą pod dniem 27 kwietnia. Dziś rano dał się słyszeć przez kilka godzin huk dział od strony Thabanchu. O wyniku walki nic dotąd nie wiadomo.

Z Tabanchu telegrafują pod dniem 27 kwietnia: Oddziały pod dowództwem jenerałów Rundla i Hamiltona przybyły tu wczoraj bez żadnego wypadku; wojsko angielskie stoczyło dziś drobną utarczkę z Boerami na wschód od Thabanchu.

Pretorja 30. kwietnia. Rzeczoznawcy wyrażają przekonanie, że wybuch w fabryce Begbiego był dziełem zbrodniczej ręki. Aby uniemożliwić ucieczkę pode rzanym o popełnienie tej zbrodni, wstrzymano ruch kolejowy w kierunku Delagoabai. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także syn szefa domu Begbie Wiliam Begbie.

KRONIKA.

Operetka nie pojedzie do Warszawy. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy dyrektor teatru p. Heller nie otrzymał od gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego pozwolenia na urządzenie przedstawień operetkowych ani w Warszawie ani w Łodzi **Decyzję tę miały spowodować wystawienie we Lwowie sztuk „Sybiru“ Maskoffa i „Kordjana“ Słowackiego.** Wobec tego operetka będzie musiała pozostać we Lwowie.

W tej sprawie ma się odbyć dziś w południe konferencja dyrektora Hellera z artystami celem bliższego omówienia co się ma stać z całym personalem teatralnym.

Próba organów. Wczoraj w południe odbyła się w fabryce p. Jana Śliwińskiego, próba organów zbudowanych dla kościoła w Równem na Wołyniu. Organy te są nowoczesnej konstrukcji systemu stożkowego z zastosowaniem rozmaitych kluczów kombinacyjnych, zapomocą miecha można z błyskawiczną szybkością zmieniać rejestra, których jest 18 barwą tonoów, emisje głosu i wywołać efekty muzyczne jakich dotychczas na organach nieznano. Od najdelikatniejszego pianisima które z natężeniem ucha tylko śledzić można, stopniowo potęgować można do fortissima pełnego organu. Wszystko to zawdzięczać należy dobremu mechanizmowi, jaki w nowoczesnych organach dobre firmy zastosować potrafią. Doborowy i suchy materjał, przybory wyrabiane maszynami, wiedza techniczna i gust artystyczny, wszystko to razem złożyć się musi na to ażeby wykonać dobry instrument.

Firma Śliwińskiego od 25 lat esportuje organy zagranicę i przeważnie do Rossji a liczne zamówienia świadczą najlepiej o trwałości tych instrumentów. Próba wczorajsza wykazała dosadnie wartość jej wyrobów; organy były zupełnie odsłonięte tak że można było widzieć cały ustrój wewnętrzy tego instrumentu, i widzieć całą budowe subtelną a jednak trwałą. Pan Śliwiński sam, a następnie p. Fuchs, grali parę utworów przyznać trzeba po mistrzowsku. Na próbie uczestniczyło kilkanaście osób zaproszonych ze sfer muzycznych.

Epilog rewizji w Kętach. Przeciw burmistrzowi z m. Kęt p. Zajączkowi wniosła prokuratorja państwa skargę o zaburzenie spokoju domowego, z powodu bezprawnego wtargnięcia z Aratenem do klasztoru kęckiego, celem przeprowadzenia tam poszukiwań za Aratenówną. Po przeprowadzeniu rozprawy p. Zajączka skazano na 10 dni aresztu.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.